Szkocki zamek

W roku 1946 oddział Drugiego Korpusu generała Władysława Andersa otrzymał rozkaz rozlokowania się w zamku. Z historią zamku oraz legendami o jego mieszkańcach i więźniach polscy żołnierze zapoznali się z broszur angielskich. Zamek Carlisle to średniowieczna forteca stojąca na straży miasta i hrabstwa przez blisko dziewięć wieków. Z licznych relacji wynika, że z jego komnat i lochów od czasu do czasu wydobywają się przerażające krzyki, jęki i westchnienia.

Swoje powstanie zamek zawdzięcza panującemu w XI wieku Wilhelmowi II Rudemu, który w 1092 roku najechał Cumberland (tak nazywano wtedy znajdującą się pod szkockim panowaniem północno-zachodnią część Kumbrii) i przyłączył ten obszar do ziem angielskich. Budowę zamku rozpoczęto w 1093 roku, na ruinach starego rzymskiego fortu. Twierdza miała na celu ochronę północnej granicy Anglii przed Szkotami. W 1122 roku Henryk I rozpoczął budowę kolejnej jego części – kamiennej fortecy na tym samym terenie oraz murów miejskich.

Przejęcie Kumbrii przez Anglików uznaje się za początek wojen szkocko-angielskich. Na przestrzeni kolejnych siedmiu wieków zamek znajdował się na przemian pod panowaniem szkockim i angielskim. Za czasów panowania Henryka VIII czeski inżynier wojskowy Stefan von Haschenberg rozpoczął przebudowę zamku, co umożliwiło wprowadzenie do niego artylerii, a tym samym wzmocnienie siły obronnej. Walki o zamek, jak również o miasto Carlisle i tereny Kumbrii, trwały aż do początków XVIII wieku, czyli zawarcia pokoju pomiędzy Szkocją a Anglią oraz oficjalnego utworzenia Wielkiej Brytanii. Miejscem egzekucji więźniów było położone nieopodal wzgórze Gallows Hill. W 1568 roku przez kilka miesięcy w wieży zamku więziona była szkocka królowa Maria Stuart. Każde pojawienie się ducha nieszczęsnej władczyni w komnacie na szczycie wieży uważane było za złą wróżbę.

Nastawał zmierzch. Dowódca polskiego oddziału stacjonującego na zamku stał na dziedzińcu. Ze szczytu zamkowej wieży słychać było podejrzane stuki. Nikt nie miał prawa tam się znajdować. Porucznik postanowił sprawdzić, co się dzieje. Wszedł na górę krętymi schodami. Zobaczył otwartą okiennicę, która szarpana podmuchami wiatru, miarowo uderzała w ramę okna. Podszedł, by ją zamknąć. Spojrzał w dół.

Na dziedzińcu, spowitym wieczorną mgłą, niczego nie zauważył. Nagle ogarnął go gwałtowny i nieoczekiwany strach. Sam nie wiedząc dlaczego, błyskawicznie odskoczył od okna. Zszedł szybko na dół i wyszedł na plac. Na dziedzińcu zamku niemal zderzył się z wartownikiem, który wielce zaaferowany zameldował:

– Melduję panie poruczniku, że jakiś duch pojawił się w oknie na górze, miałem go na muszce i już naciskałem spust karabinu, gdy nagle zniknął!

Porucznik zbladł i przeżegnał się.

Zdziwiony jego reakcją wartownik pomyślał: No i proszę, niby porucznik, a też boi się duchów. Można by pomyśleć, że szkocka whisky, którą w chłodny i wilgotny wieczór rozgrzewał się podczas pełnienia służby polski żołnierz, to element historycznej zemsty Szkotów na Anglikach i ich wiernych sojusznikach niemal tysiąc lat później.